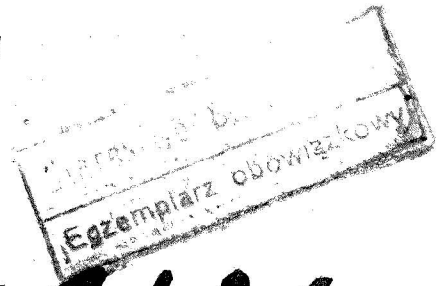


ILUSTROWANY *Tygodnik* *Kresowy*



Redaktor przyjmuje
we wtorki i czwartki od 4—5 p. p.
Ul. Lipowa 6.

BIĄŁYSTOK,

Administracja czynna codziennie
od 9—11 i od 16—18 p. p.
Ul. Lipowa Nr. 6 Skrzynka poczt. 61

Rok I.

NIEDZIELA, 25 Września 1927 r.

Nr. 19.



Legjon amerykański w Paryżu.

Oddział chorążych ze sztandarami w czasie przemarszu koło grobu
Niezanego Żołnierza.

Lekcja konstytucyjnych uprawnień.

Zgodnie z przypuszczeniami, wyrażonemi przez nas w numerze poprzednim, już w pierwszym dniu obrad sesji nadzwyczajnej Sejmu groteskowa większość opozycyjna rozpoczęła atak przeciwko Rządowi Marszałka Piłsudskiego, chcąc w warcholskiem zapamiętaniu się zniszczyć te resztki autorytetu, jakie Sejm wśród mas jeszcze posiadał.

W dniu tym stało się jasnym, że, domagając się od P. Prezydenta zwołania Sejmu, obóz ideologii przedmajowej gotował się do ostatecznej rozgrywki z Rządem żądny wygrania jej za wszelką cenę, chociażby nawet kosztem zaprzepaszczenia elementarnych zasad parlamentaryzmu. Nie w celu podjęcia pracy twórczej, której odłogi przed Sejmem widnieją, nie dla współpracy z Rządem lecz w celu dokuczenia Rządowi i rozdrażnienia go zjechali się na sesję opozycyjnie nastrojeni posłowie obozu przeciwrządowego.

Naród miał wszelkie prawo mniemać, że Sejm zdobędzie się na grudniowy rozsądek, snobizm polityczny i prywatę grup i koteryj podporządkuje najwyższym interesom państwa, że wreszcie na dwa miesiące przed nieuniknionym kresem kadencji będzie się starał uczynić coś, by niesławnej wyłącznie pamięci po sobie nie pozostawić. Stało się jednakże inaczej. Grupy i koteryje, tworzące obóz bezsilny, poszły inną drogą. Kierowane chęcią rozdrażnienia Rządu, wystąpiły z wnioskiem uchylenia w swoim czasie udzielonych temuż Rządowi pełnomocnictw i wyeliminowania z jego składu ministra Dubruckiego, a gdyby się to udało, zamierzały pójść po dalsze nad Rządem zwycięstwa.

Kompletny zanik odczucia palących potrzeb państwowych i bezwład święcili w pierwszym dniu trwania sesji sejmowej tryumf całkowity. Ulec sugestji tego bezwładu i wydać dobrowolnie na łup roznamiętnionych w szkodliwej dla państwa i parlamentaryzmu grze politycznej koteryj kapitał siły moralnej, zdobyty drogo w dniach majowych 1926 r., lub też w dobrze zrozumianym interesie kraju przeciwstawić się zdecydowanie ich małoduszności, to dwie drogi, jakie przed Rządem w dniu 19 września się zarysowały. Rząd wybrał ich wypadkową. Nie dał się sprowokować rozdrażnionemu i starającemu się rozdrażnić innych partyjniactwu, rzuconej mu prowokacyjnie rękawicy nie podjął, do ostatecznego obniżenia powagi parlamentaryzmu nie dopuścił, a przeciwnie skorzystał z przysługujących mu konstytucyjnie środków i uprawnień w celu zatamowania propagandy przeciwko sobie ze strony tchórzliwego Sejmu, który nie umiał się zdobyć nawet w ostatecznej chwili na odwagę wyraźnego odmówienia Rządowi zaufania ze wszystkimi tego kroku konsekwencjami.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że, odraczając sesję sejmową na dni trzydzieści, Rząd uczynił tak, jak uczynić był powinien. Dając Sejmowi eksperymentalną lekcję swych konstytucyjnych uprawnień, zasłużył się także parlamentaryzmowi. Ten zdecydowany krok Rządu względem wyrządzającego państwu szkody olbrzymie partyjniactwa społeczeństwo i opinia osądzą należycie. Nie jako akt walki z parlamentaryzmem, lecz jako jeden ze środków wychowawczych, podjętych w kierunku naprawy dobrych obyczajów i utrwalenia powagi w twórczej i pozytywnej pracy parlamentarnej. I nic tutaj nie pomoże partyjne zawołanie na nutę szat rozdzierania, nie odniesie skutku bałamucenie opinii publicznej przez prasę poskromionego jeszcze raz w swem rozdrażnieniu obozu walki z Rządem. Prawda jest tylko jedna. Rząd dał jeszcze jedno upomnienie Sejmowi. Powiedział mu niejako, że w ostatnich godzinach istnienia Sejm zdobyć się powinien na powagę w twórczej i pozytywnej pracy.

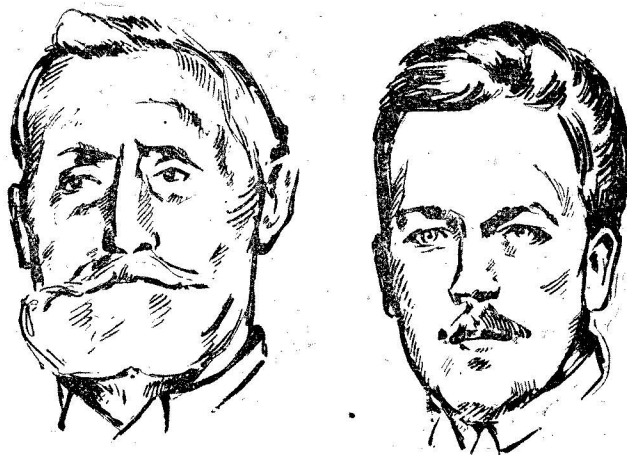
Za dni trzydzieści stwierdzić będziemy mogli, czy z lekcji Rządu Sejm skorzystał.

**NIE ZAPOMINAJMY o dotkniętych klęską POWODZI BRACIACH
w MAŁOPOLSCE.**

Hasło dnia.

Gwarancją istnienia każdego organizmu skomplikowanego jest harmonijność działania wszystkich jego części składowych; gwarancją istnienia i rozwoju kulturalnego społeczeństwa jest solidarne współdziałanie poszczególnych jego grup, przynajmniej w tych wypadkach, gdy całość tego społeczeństwa lub też część jego w swym bycie jest zagrożona. Jesteśmy społeczeństwem kulturalnym, z wiarą i ufnością, a wytrwale sięgamy po lepsze jutro. Umiemy osiągać zakreślone przed sobą cele, bowiem posiadamy warunkujący powodzenie naszych zamierzeń w tym względzie kapitał społecznej solidarności i humanitarnego odczucia dla niedostatku i potrzeb bliźnich. Piękny dowód tego daliśmy już niejednokrotnie, a niemniej umiejętność dysponowania tym kapitałem zmanifestowaliśmy zda się szczerze i bez próżnego rozgłosu przed światem. Kiedy klęska powodzi nawiedziła Stany Zjednoczone A.P. my, naród polski, zrujnowany gospodarczo przez wojnę i odbudowujący nadludzkimi bodaj wysiłkami gmach własnej Ojczyzny, pierwsi pospiesziliśmy z ofiarną pomocą dla poszkodowanych za Oceanem, wypisując na kartach dziejów ludzkości złotymi zgłoskami niezniszczalne świadectwo naszej tężyny duchowej.

Dzisiaj dobrze zrozumiany obowiązek, głos sumienia naszego, nakazuje nam zdobyć się na odczucie doli rodaków z Małopolski, dotkniętej niebywałą klęską powodzi. Tysiącom



Nowi, niestali członkowie Ligi Narodów.
Senator Dandurand (Kanada) i poseł Erich (Finlandja).

poszkodowanych pospieszył Rząd z doraźną pomocą. Pomoc ta jednakże ginie w morzu nieszczęścia, które ludność polską, ukraińską i żydowską w powiatach nawiedzonych powodzią dotknęło. Przeto akcja rządowa jest tylko skromnym zaczątkiem, wstępem niejako do olbrzymiej, wysiłkiem całej Polski podjętej akcji pomocy dla powodziarzy, którzy nie upadają na duchu, ufni w potęgę solidarności narodowej i ludzkiej wszystkich zakątków kraju. Tej ufności pozbawionej mienia i środków egzystencji ludności klęską powodzi zniszczonych miast i wsi w Małopolsce zawieść nie możemy.

Szeroką falą popłynąć muszą ofiary (powiedziałbym raczej — obowiązkowy podatek społeczny) do skarbonki Wojewódzkiego i

Bolesław Gorczyński.

BRACIA BURNYJE.

Historia dwóch zabójstw.

Dwóch ich było z jednego ojca i matki, z jednej wioski, z jednego szczepu plemennego...

Różnemi poszli drogami...

Matwij było na imię starszemu, Onufry młodszemu. Na przeczysko było im: Burnyje z siola Biediszcz.

Nomen omen: obaj zaiste byli „Burnyje”, t. j. burzliwi. Drugie omen: wioska była nędzna, słusznie się zwała — Biediszcz.

Starszy Matwij za młodu ruszył w świat szukać lepszego losu, młodszy został na roli... Matwij garnął się nieco do książki, chciwy

był wiedzy i świata — Onufry był ciemny, jak to chłopak rosyjski...

Matwijowi powiodło się w życiu. Parę lat pobiedował, niedojadał, niedosypiał, trochę kradł, trochę włóczęgował, aż wreszcie wyszedł na — stanowisko. I to nieladajakie!

Oto ni mniej ni więcej, tylko w dwudziestym ósmym roku życia został „gorodowym” w stołecznym mieście. Zrazu na tym nowym, niezbyt dostatnim, ale bądź jak bądź „poważnym” stanowisku, miał się doskonale. Władze go wyróżniały, chwaliły, ufały mu, potrochu i kupcy i sklepikarze i kamienicznicy zaczęli poszukiwać jego przyjaźni... Więc miał i poważanie i grosz na... „wypiwkę”... Nie potrzeba dodawać, że Matwij za kołnierz nie wylewał...

Przywalona dotąd brzmieniem przejść doznanych oraz powagą władzy, żywiołowa natura Burnego zaczęła się pomalu ujawniać...

powiatowych komitetów pomocy dla powodzi. W każdym miasteczku, w każdej wsi ofiarniejsze i bardziej społecznie wyrobione jednostki, cieszące się zaufaniem ogółu i gromad, powinny organizować komitety lokalne zbierania ofiar na rzecz powodzi i uzyskane ze zbiórek i ofiar sumy kierować jak najspieszniej do komitetów powiatowych, względnie starostów. Wszyscy bez wyjątku stanąć winniśmy w szeregach armji spieszącej z pomocą pieniężną dla ludności Małopolski, która bez naszej pomocy wydatnej skazana jest na nędzę, chłód i głód.

Nikogo w tej armji, walczącej ze skutkami klęski elementarnej, zabraknąć nie powinno. Kto wodzów owej armji, Rządu dla całej Polski, Wojewody p. inż. Marjan Rembowski-go dla województwa białostockiego i starostów dla powiatów, społecznych komitetów pomocy dla powodzi jako obowiązku narodowego i społecznego nie posłucha i w szeregach wzrastającej z dnia na dzień, z godziny na godzinę, armji nie stanie, zasłuży we własnym sumieniu na miano złego Polaka, złego obywatela kraju i niezdrowego atomu w organizmie społecznym.

Hasłem dnia jest zew — wszystko dla powodzi w Małopolsce, jak ongiś był zew — wszystko dla frontu, wszyscy na front.

Wierzyć należy, że dziś, jak ongiś, spełnimy swój obowiązek.

R-cz.

Zrazu w rzeczach drobnych: ot, np. nieco harda odpowiedź „starszemu“, pobicie pijanego na ulicy, nieprawne zaarrestowanie ładnej prostytutki lub tym podobne „drobne“ przekroczenie władzy. Potem zdarzały się rzeczy większe: niestawienie się na służbę z powodu „nietrzeźwego stanu“, najście sklepu bogatego kupca i żądanie haracz, aresztowanie po pijanemu wyższego urzędnika...

Karcony przez władzę dwukrotnie, w stanie trzeźwym przyrzekał solenną poprawę, po pijanemu zaś kryczał hardo:

— Czort z wami, panowie naczelnicy! Możecie wy — mogę i ja! Wy nie przychodzicie na służbę — mogę i ja nie przyjść! Wy pijecie po nocach — mogę i ja! Wy bierzecie haracz — to i ja będę brał! — czort was bierz, panowie naczelnicy!

Oczywiście za taką niesłychaną w dziejach policyjnych otwartość został zesłany za karę



Niezwykła śmierć Isadory Duncan.

W niezwykle, nieto- wany w kronikach wypadków sposób poniosła śmierć tancerka Izadora Duncan w Nizy. Podczas przejażdżki autem szal jej wpłatał się [w szprychy koła i zanim zdolała wydać głos, została uduszona.

* * *

Wojewódzki Komitet Społeczny Pomocy Ofiarom Powodzi wydał następującej treści odezwę:

„OBYWATELE! Żywiłowa katastrofa powodzi nawiedziła całą południowo-wschodnią część naszej Ojczyzny. Setki domów runęło pod naporem wezbranych fal rzek i potoków, zabierając dziesiątki ofiar w życiu ludzkim, pozbawiając wzwyż 50.000-ą rzeszę naszych rodaków dachu nad głową. Około 220 tysięcy osób pozostało na zimę bez wszelkich środków do życia. Opustoszał kraj na przestrzeni kilkuset kilo-

na głęboką prowincję do małej powiatowej osady.

Miał wówczas lat 35. Degradacja wpłynęła nań dobroczynnie. Ochłodził w „burnym“ zapale — spoważniał — nauczył się wielu rzeczy — — i wiele, bardzo wiele zrozumiał — — — poznał ustrój światowy — — —

A brat Onufry odrabiał wciąż swą „wolną“ pańszczyznę na wrzekomo „własnym“ kawałku roli...

I był ciemny, zupełnie ciemny...

Nic nie rozumiał — nie znał ustroju światowego...

Wiedział tylko tyle, że mu jest źle na świecie...

Matwój Burny przez czas kilkuletniego pobytu w małej nadwołżańskiej mieścinie zaznał się dokładnie z procedurą urzędową...



Na Lido.

Pani Caruso, wdowa po zmarłym znakomitym śpiewaku Henryku Caruso, ma wstąpić w związki małżeńskie z pewnym amerykańskim finansistą.

metrów kwadratowych. Bezmierna rozpacz, choroby i zniszczenie zawisły nad naszymi miastami i nad setkami wsi, zamieszkanymi przez ludność polską, ukraińską i żydowską. Konieczną jest natychmiastowa

energiczna pomoc nie tylko w imię ludzkiego współczucia do niedoli bliźnich, lecz również w imię obywatelskiej solidarności i zrozumienia społecznego obowiązku okazania pomocy ginącym współobywatelom, niezależnie od ich narodowości i wyznania! Konieczną jest natychmiastowa pomoc całego społeczeństwa!

Wyłoniony Komitet Wojewódzki zwraca się do Was Obywatele, do Was, co macie dach nad głową, macie zapewnione minimum egzystencji, by przetrwać zimę: otwórzcie Wasze serca na nędzę współbraci, wejdźcie w położenie głodujących i zmarzniętych matek i drobnych dzieci!

Niech nie będzie człowieka, któryby nie pospieszył choćby z najdrobniejszym datkiem na powodzian! Wszelka ofiara będzie mile przyjęta!

Komitet Wojewódzki prosi o składanie datków na ten cel na ręce Wojewody, lub na ręce skarbnika Komitetu Wojewódzkiego (P. Herbst — Dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego w Białymstoku, konto Komitetu Nr. 352), względnie na ręce skarbników miejscowych komitetów powiatowych, lub też na ręce osób upoważnionych specjalnymi legitymacjami do zbierania składek z ramienia Wojewódzkiego Komitetu Społecznego Pomocy Ofiarom Powodzi lub z ramienia odnośnych komitetów powiatowych.

Ponadto Komitet Wojewódzki urządza szereg imprez i zbiórek na cel wyżej wspomniany i prosi każdego obywatela o jak najwydatniejsze poparcie wedle sił i możliwości.

Pamiętajcie obywatele, że dwa razy daje, kto szybko daje!



dowiedział się, jak to się „ludzie (wedle słów Gorkija) na tym świecie urządzają“...

Skonstatował, że nieźle. Byle tylko umieć zachować „przepisy obowiązujące“... Pozatem można robić dużo. Ale nie trzeba nadużywać. Bo wówczas władza wyższa „jest w kłopot” i musi karać „dla przykładu“.

Matwój nie chciał, by władza była w kłopot. Matwój polubił swoją „władzę“, albowiem skonstatował, że się od niej różni zaledwie rangą... i wysokością „okładnych“... Poza tem i ta jego władza zależna jest od takiej samej swojej władzy, a ta ostatnia jeszcze od swojej itd.

Trzeba tylko zachowywać najważniejsze „przepisy“ i nie łamać starego, zakorzenionego porządku.

Bo gdyby ten stary porządek runął, to wówczas dla wielu ludzi nastalyby czasy ciężkie, bardzo ciężkie...

Matwój całą duszą oddał się służeniu ukochanemu st a r e m u p o r z ą d k o w i.

A Onufry orał i siał w rodzinnej wiosce, mało co zbierał, niewiele rozumiał, nie znał się na żadnych „porządkach“, czuł jeno, że mu jest źle, bardzo źle...

— — — — —

Jakoś na dziesiąty rok pobytu Matwój na nadwołżańskiej mieścinie, zaraz po awansowaniu go na „starego strażnika“, zaczęły po miastach, miasteczkach i siolach krążyć zrazu niejasne, potem coraz wyraźniejsze i śmielsze słuchy o jakimś nowym porządku“...

Matwój lubo nie zrozumiał dokładnie na czym ma ów nowy porządek polegać, jednak instynktem rutynisty i zachowawcy odczuł w tym nowym porządku — wroga...

W tym tamym mniej więcej czasie młodszy brat Onufry, który z roku na rok coraz więcej orał i siał, a coraz mniej zbierał —



Alkohol przede- wszystkiem.

Podczas świąt Legionu Amerykańskiego w Paryżu przybysze z kraju prohibicji obficie raczyli się alkoholem. Snać wódeczka jest nawet ponad braterstwem broni.

Migawki.

„Gazeta Białostocka”, jak pisze, „ocenila należycie zbyt życzliwe” moje życzenia i odpowiedziała na nie czterowierszowym podziękowaniem. Dosłownie, cztery wiersze odpowiedzi na zarzut bezprogramowości. Zaiste odpowiedź skromna. Nie dziwię się jednakże. W „komunikacie policyjnym” nie można wałkować sprawy. Kradzieże, pogroźki czarnej ręki, dociekania skąd pochodzi Ford—przedewszystkiem. Najwyżej cztery wiersze sprawie

programu pisma poświęcić można. Czyż nie pisałem istotnej prawdy, że po to w pierwotnym numerze pisma obwieszcza się szumnie program „poruszenia z posad ziemi”, by później go nie dotrzymywać. Żart na stronę. Nie zwątpilem jeszcze w to, że „G. B.” powróci, po namyśle głębokim oczywiście, do obrony treści i ducha swego artykułu programowego.

Białystok. Godzina wieczorna zamykania sklepów. Na ulicach pojawiają się coraz liczniej po-

przejrzał nieco na oczy. Zaczął on to i owo rozumieć...

Matwija przenieśli z małej miściny do miasta gubernialnego. Tutaj wytrawny bywalec wnet pojął całe niebezpieczeństwo, jakie grozi jemu i jego władzy od... nowego porządku... Znienawidził go więc całą „burną” swą duszą i poprzysiął walkę.

Znów burzliwość natury chłopskiej poniosła go za daleko. Wszczął akcję tępiciejską tak gorliwie, z takim oddaniem się, że lubo nieprzyjacielowi dotkliwie ciosy zadawał, jednak nie ustrzegł się przekroczenia „instrukcyj” i... musiał, z żalem przez władzę żegnany... kapitulować... Dostał dymisyę — na własne żądanie...

Ale szabli do pochew nie schował.

Powziął plan walki cichej, ukrytej — z zasadzki.

Pola nie zabrakło, poparcia również...

Przystał do jakiejś cichej, lubo głośno działającej organizacji i dobrze mu się działać zaczęło... Zarabiał [niezgorzej... lepiej nawet, niż na posadzie...

A w życiu brata Onufrego w on czas zaświtała po raz pierwszy zorza nadziei...

Dowiedział się, orząc twardej kęsy odwiecznego ugoru, że już niedługo kres jego niedoli położon będzie, że oto gdy wróci do wsi „barin”, którego lud wysłał do stolicy, aby współ z innymi „najlepszymi z narodu” nad polepszeniem doli chłopskiej p o d u m a ł i w o l ę a ziemię do wsi swojej przywiózł — niech jeno wróci ten dobry i mądry barin, a skończą się smętne dni nędzy wieśniaczej...

Onufry szczerze w to uwierzył i tę maleńką zorzeńkę nadziei nad wszystkimi kochał..

Stała się ona melodią jego „burnej” duszy...

Inną zgola melodia brzmiała i potężniała



Jak wygląda czerwona kawalerja?

Kawalerja bolszewicka podczas wielkich manewrów w Odesie.

icjanci. Krążą koło sklepów. Jedni spoglądają na zegarki i oświetlone sklepy, przygotowują papier i pióra (protokoly), inni wchodzą do sklepów, by urzędowo obwieścić, że czas już zamykać. Widok niezbyt budujący. Policjant, tak przynajmniej przy-

w duszy przepędnętego policyjanta Matwija...

Echa nowin wolnościowych podsycaly żar jego nienawiści. Z miasta gubernialnego, w którym skończył był swą karierę policyjną, przeniósł się do innego miasta większego i ruchliwszego...

Do tego, skąd wyszedł był do Dumy najtęższy, najgorętszy mówca, który w pięknych i druzgocących słowach walił butwiejący gmach starego porządku... Tego mówcę najsilniej nienawidził Matwij i na powrót jego do miasta rodzinnego czychał.

Dzień powrotu znamienitego męża nastąpił... Nazajutrz miasto zostało oszołomione niezwykle i niemal nieprawdopodobną wieścią...

Trybun ludowy, spacerując po miejskich bulwarach, został z zasadki napadnięty przez niewiadomego sprawcę i położony trupem na miejscu!

Niewiadomego sprawcy nie wykryto. Uszedł bezkarnie...

puszczam, nie jest od tego, by właścicielom sklepów miał codziennie przypominać o konieczności zastosowania się do obowiązujących rozporządzeń, dotyczących godzin handlu.

Nie jest posłańcem władzy, lecz bezpośrednim

W tym samym niemal dniu powrócił do Biediszcza dobry „barin“, wysłany przez naród do stolicy...

Przywiózł on stamtąd złą nowinę, która lotem błyskawicy rozeszła się po wsi i wzburzyła wszystkich jej mieszkańców. Najsilniej przejął się tą wieścią tragiczną Onufry Burnyj...

Zrozpaczony i wzburzony do szału pobiegł na forwark „barina“ i tam dopadłszy go zawołał:

— Przywiozłeś ziemię i wolę?

— Nie...

Potężne i zahartowane w mozolnej pracy dłonie prostaka powaliły dobrego barina na ziemię...

Zabójca nie uciekał — owszem sam oddał się w ręce patrolującej sprawiedliwości...

Oto historia braci Burnych z siola Biediszcze. Dwóch ich było, z jednego ojca i matki, z jednej wioski, z jednego szczepu plemiennego...

Różnemi poszli drogami...

Fatalny samochód Izadory Duncan sprzedany z przetargu.

W Nicei sprzedano na licytacji samochód, sprawcę śmierci Izadory Duncan.

Pięćdziesięciu sześciu amatorów stanęło do kupna. Przetarg był bardzo gorący. cena doszła do 65.000 franków, tyle bowiem zapłacił za ów samochód pewien amerykański zbieracz osobliwości.

Istotna wartość wynosi 25.000 franków, nadwyżkę zaś przeznaczono na grobowiec dla tancerki.

Izadora Duncan nie pozostawiła po sobie żadnego majątku i pogrzeb jej odbył się na koszt przyjaciół tancerki.

jej w zętknięciu z ludnością przedstawicielem. Błądzenie policjanta od sklepu do sklepu, wzywanie, prośnienie, upominanie — nie powinno mieć miejsca. Kupiec, sklepikarz obowiązani są znać przepisy o godzinach handlu. Obowiązkiem policji jest pociąganie do odpowiedzialności tych, którzy o przepisach owych zapominają — i nic więcej; bez pobocznych usług.

Obowiązek sygnalizowania o dobieganiu do kresu dnia pracy w handlu na policji nie ciąży.

Dworzec kolejowy w Białymstoku. Na okienkach kas napisy: „W razie zamkniętego okienka — należy pukać”. Dobrze! Dodaję, że „w razie nieznamości pisowni polskiej” — należy uczyć się jej wytrwale.

Okólnik p. ministra Składkowskiego zrobił swoje. W każdym mieście, w każdej miejscinie nawet policja sporządza setki protokołów, ilustrujących dosadnie dotychczasowy stan sanitarny tych miast i miasteczek. Komisje karne i sądy pokoju będą miały pracę na całe lata. Istny pogrom nieczystości i brudów.

Rewolucja sanitarna w całej pełni. Tak być powinno. Tylko małeńkie ale. Co zrobili dotychczas ci, których obowiązkiem było sprawowanie nadzoru nad stanem sanitarnym naszych miast? Dlaczego dopiero teraz, szturchani bezwzględnością ministra Składkowskiego, zabrali się do prania brudów wielko i małomiejskich? I dlaczego za pranie to wystawiają tasiemcowe litanie protokołów? Czyż niema innych dróg, na których historyczny bodajże okólnik ministerjalny mógł być wykonany? P. Minister zakreślił termin dla starostów; starostowie powinni byli zakreślić odpowiedni termin dla policji, policja dla właścicieli domów! Można było się obejść bez powodzi protokołów, zawierających także oskarżenie względem sporządzających te protokoły. M. M.

J. GRAKCHUS.

J E S I E Ń!

Od ziemi dźwignął się groźny olbrzym —

senny i mglisty —

Rozwinął bezbrzeżne skrzydła poranną rosą dżdżyste

I zwisnął, niby wszechwładny demon nad głuchym tanem,
Zwisnął potężny — dalekim... szerokim tumanem.

Za nim, krokiem wolnym przez otulony mgłami

wrzesień,

Przez płowe ścierniska, ruszyła mroczna —

cicha jesień

I twarz skłoniwszy ku osrebrzonej rosą zieleni,

Przesłała jej pierwsze blade — zimne pozdrowienie..

Zadrżały drzewa. Zmokłymi liśćmi już patrzą bory,
Żalobne brzozy zwiesiły smutnie włosów kędziory,
A nad wodami schylone wierzyby, wstrząsając kłose,
Zrzuciły, płacząc, pierwsze w tym roku

złótkniate liście.

I zbladł promień słońca. Nad polem wichry, —

mgły, — tumany,

Wszędzie żaloba, — nawet niechętnie swojskie bociany,

Wzbiwszy się sznurem pod ołowiane, szare obłoki,

Wędrownym lotem w świat odleciały — daleki... szeroki.

Po nich została już tylko blada, żółtkniata szata,

Pozostał smęt, po zwiędłych rozsiadający się kwiatach

I cichy ton bezbrzeżnej i bezgranicznej tęsknoty.

Spowity płaczem wichrów i chłodem jesiennej stoty.

A nad nią, — nad ową tęsknotą senną i żalobną,

Nad dolą ziemi nieszczęsną, płynącym łzom podobną,

Rozbiegły się jeno czarnych wron gromady —

niby stada

Wyrocznych duchów, kraczących: „Biada ci ziemio,

oj biada“!

I potem śmierć już poczęła kosić. — A gdy skończyła,

Nad dziełem rąk jej wyrosła jedna tyłka magita...

...W zimnym poranku otuliły ją geste tumany

I okrył liść zwiędły, od drzew oderwany.



Waldemaras, który został przez Mussoliniego zaproszony do Rzymu, aby podpisać układ włosko-litewski — w towarzystwie włoskiego sekretarza stanu Grandiego.

Tani kocioł.

Obrazek z Rosji Sowieckiej.

Jeszcze w niezamierzonych czasach opowiadano o angliku, który twierdził:

— Nie jestem do tego stopnia bogaty, abym miał kupować rzeczy tanie...

Kiedy bierdanskemu browarowi potrzebny był kocioł do gotowania piwa, „Metalosyndykat” zaproponował kupno zupełnie nowego, dobrego kotła za cenę 10 tys. rubli. Ale marjupolski „otmiestprom” (wydział przemysłu lokalnego) też nie zasypiał gruszek w popiele:

— Posłuchajcie towarzysze! Któż kupuje nowe rzeczy wogóle, a do tego w syndykacie? — zaczęli wstydzili przedstawicieli „otmiestpromu”. Drogo przecie.

— Ale za to mocny, nowiuteński kocioł — zauważyli pracownicy browaru, — a i firma dobra — Metalosyndykat... Takiego kotła taniej się nie kupi. Wiecie o angliku...

— Dajcie spokój z anglikami! — nalegali „otmiestpromcy”. Toć nawet wstyd teraz prowadzić angielską politykę. Kupować trzeba przede wszystkim jak najtaniej. Jaka korzyść z dobrego kotła, jeśli on drogo kosztuje? My wam bez wszelkich syndykatów kocioł sprzedamy i przynajmniej tanio.

— A gatunek? — zawahali się piwowarzy.

— Co tam gatunek — odpowiedzieli uwodziciele —, przecież wy sami będziecie widzieli co kupujecie —, kotła w worku nie kupują.

— I to prawda — zgodzili się raptem piwowarzy, — dawajcie wasz kocioł.

Aby kocioł przyjąć, trzeba było jechać do Marjupola.

— Kogo posłać? zaczęli myśleć piwowarzy.

Zdecydowali się wysłać fabrycznego kowala. Pojechał i kocioł przywiózł.

Wtedy fabryka wydelegowała techniczną komisję, składającą się z 5 osób, celem określenia stopnia użyteczności kupionego kotła.

Komisja orzekła:

„Kocioł parowy o pojemności 100 mt.², bardzo zużyty. Wyrzucenie z niego niektórych części jest bezwzględnie konieczne, trzeba też załatać pancerz w dwudziestu miejscach i t. d. Wobec niemożliwości oceny, czy kocioł nadaje się do użytku, uznać za konieczne oczyszczenie wewnętrznych ścian kotła z rdzy i osadu, zewnętrznych z rdzy i błota.”



Wybryki losu.

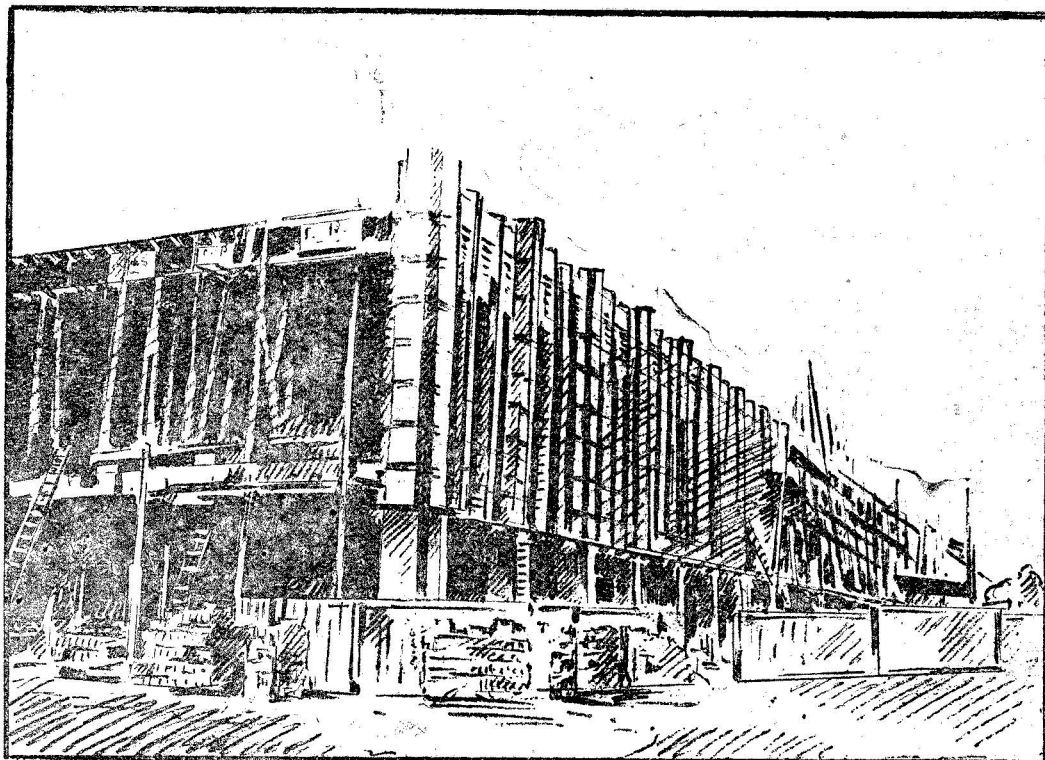
Kilkanaście lat temu wyjechał do Ameryki Niemiec, August Hauke, który brał udział w wojnie niemiecko-francuskiej w r. 1870—71 i z wojskiem niemieckim wkroczył jako zwycięzca do Paryża, przechodząc przez Łuk Triumfalny. Syn jego Frank, urodzony w Ameryce — brał udział w Legionie amerykańskim w wojnie światowej i w r. 1918 — również wkroczył jako zwycięzca do Paryża z wojskami francuskimi. Obecnie w związku z wizytą Legionu amerykańskiego we Francji — widzimy ojca i syna — nieprzyjaciół — u grobu Nieznanego Żołnierza.

Inspektor techniczny ze swej strony obejrzał kocioł i orzekł: „Kocioł do dalszego użytku nie nadaje się i ustawiać go nie zezwalam. Remont kotła jest zupełnie bezcelowy, tymbardziej, że kocioł był w użyciu zgórą 30 lat.”

— Do diabła! — rzekli piwowarzy „otmiestpromowcom.” — Przecież sprzedaliście nam kocioł, nienadający się do użytku.

— Ale tanio — pocieszali sprzedawcy, wszystkiego tylko jakieś 4,000 rb. i to z dostawą na miejsce, a przecie w syndykacie żądali 10,000.

— To prawda — zgodzili się piwowarzy —, ale co my będziemy robili z tym kotłem?



Wystawa prasy w Kolonji.

Przy budowie gmachu międzynarodowej wystawy prasy w Kolonji zatrudnionych jest zgórą tysiąc robotników. Symbolem wystawy jest 80 metrowa wieża.

Z kolei postanowili kocioł sprzedać. Zaproponowali „Rudmetalborgowi”. Dawał za ów kocioł 200 rub.

Piwowarzy strasznie się oburzyli.

— Jak to! Za kocioł wartości 4,000 rub.— tylko 200 rub. To rabunek!

Tutaj skierowano ich na właściwą drogę:

— Sprzedawajcie towarzysze, póki nabywca chce kupić — 200 rubli na ulicy też się nie znajduje.

Zgodzili się piwowarzy na 200 rub., a kocioł, jak się okazało, leży na dworcu, skąd żądają za przechowanie 25 rub.

Podrapali się piwowarzy w to miejsce, gdzie u innych ludzi znajduje się głowa, i postanowili:

— Kotła nie wykupować. Niech ginie do wszystkich djabłów.

Chodzą teraz zadowoleni, że znaleźli wyjście z sytuacji.



CYFRY MÓWIĄ.

Jesteśmy jednym z biedniejszych, narodów europejskich. Brak nam szkół, domów mieszkalnych, dróg i wielu innych rzeczy. Miljonowe rzesze ludu żyją w najprawdziwszej nędzy. A mimo to pozwalamy sobie na nieład zbytki.

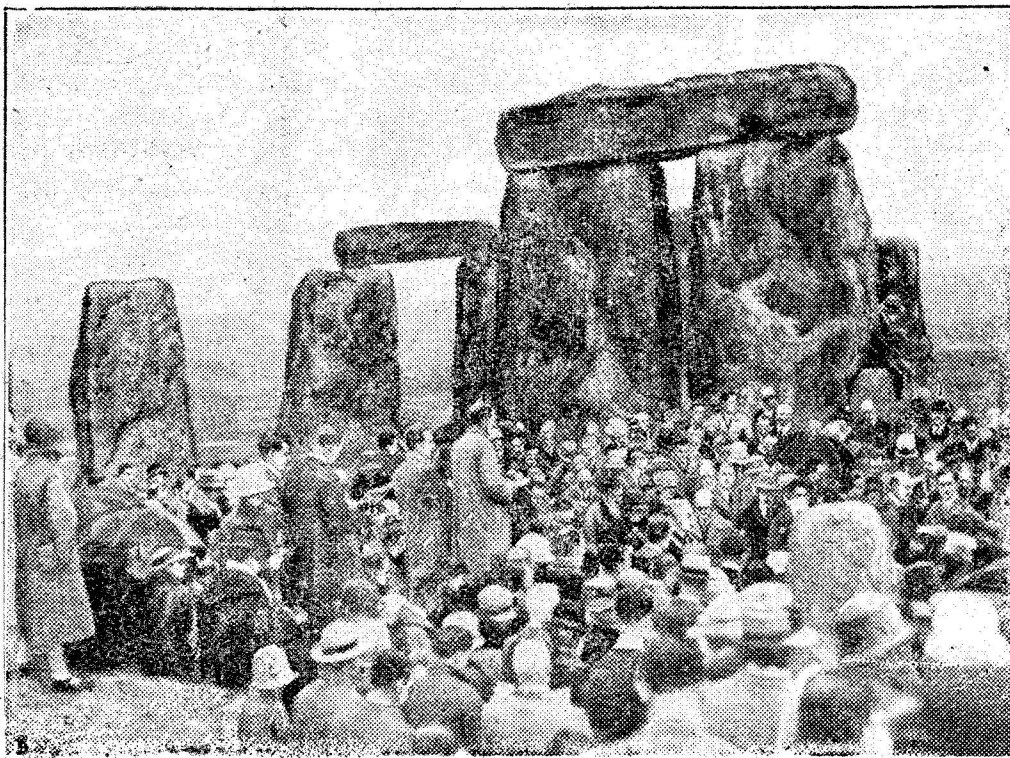
Rok rocznie wyrzucamy mnóstwo pie-

niędzy na rzeczy, bez których doskonale moglibyśmy się obejść. Bogacimy w ten sposób zagranicę, sami ubożając. My, naród polski.

Chociaż właściwie czyni to mała tylko część narodu, te „górne dziesięć tysięcy”, składające się z arystokracji, wielkich posiadaczy ziemskich, bankierów, fabrykantów i innych wiecznie nawołujących naród do „wydajnej pracy i oszczędności”, a narzekających na ciężkie czasy i niszczenie ich przez podatki.

Nie jest z tem „niszczeniem” znowu tak źle, co dowieść nie trudno. Mówią to nader dobitnie cyfry, dotyczące wwozu (przywozu) z zagranicy pewnych towarów. I tak: Gdy w pierwszym półroczu 1926 roku cytryn, pomarańczy i migdałów przywieziono za przeszło 11 milionów zł., to w pierwszym półroczu br. przywieziono ich już za 16 milionów zł. Wina przywieziono za blisko dwa miliony więcej, niż w I-em półroczu ub. roku, to jest 100 procent więcej. Na jedwabie zagraniczne nasze panie wydały w I-em półroczu 1926 r. ok. 9 milionów zł., zaś w I-ym półroczu bieżącego roku aż 21 milionów zł., na pachnidła w ub. roku wydały ok. 2 milionów zł. w bież. roku — przeszło 4 miliony zł.; na futra wyprawione w ub. roku — 860 tysięcy zł., w bież. roku — 6 milionów zł. Na metale szlachetne i minerały (złoto, brylanty) w r. ub. — 350 tys. zł., w r. bież — blisko dwa miliony zł.

Ogółem na przedmioty społecznie zbędne



Nabożeństwo na przedhistorycznym miejscu kultu.
Stonehenge koło Salisbury w Anglii.

Na buforach wagonu...

Znalazłszy się bez środków do utrzymania w Holandji, skąd zamierzał wyemigrować do Kanady, mieszkaniec Częstochowy niejaki Chuderski postanowił wrócić od kraju.

Onegdaj służba kolejowa na Berlińskim dworcu przetokowym w Rummelsburgu znalazła go w stanie zupełnego wyczerpania, uczepionego na hamulcach wozu bagażowego.

Resztę drogi odbędzie on już wygodniej, lecz w towarzystwie policji.

i przedmioty zbytku wydała Polska (wyrzuciła zagranicę) w I-em półroczu 1926 r. okragłe 67 milionów złotych, zaś w I-em półroczu 1927 roku — aż 156 milionów złotych, Przyjmując nawet, że niektóre artykuły, które zalicza się do zbędnych, są niezbędne pewnym warstwom, zawsze jeszcze pozostaje conajmniej 100 milionów złotych, które wydaliśmy niepotrzebnie.

Wydały je nie masy pracujące, które nie stać na zbytki, lecz klasa posiadająca, ta sama, która tak bardzo broni się przed płaceniem podatków Państwu, zwłaszcza podatku majątkowego.

O tem nie powinien zapominać Rząd, poszukujący źródeł dochodów państwowych na pokrycie podwyżki uposażeń urzędników i funkcjonariuszów państwowych.

S—ki.

Przez okopcone szkietka.

Rzecz w dziejach istnienia naszego pisma niebywała. Przejrzałem przygotowany do druku numer „Ilustrowanego Tygodnika Kresowego“ od deski do deski i ku swemu przerażeniu nie znalazłem w nim ani jednego wiersza krytyki Magistratu. Uważam, że jest to poprostu skandal. Bo proszę wskazać mi

choćby jedno szanujące się pismo w Polsce, któreby gwoli zadowolenia siebie i swych czytelników nie znęcało się nad Magistratem, jak nad kozłem ofiarnym. Taka to już jest zwyrodniała natura dziennikarska. Ale trudno: fakt jest faktem. „Ilustr. Tyg. Kresowy“ zamilkł o Magistracie. Nic innego, tylko wziął judaszowe srebrniki, jakby powiedział p. Rachmiel Trocki, i milczy. Milczy o tem, że wodociąg miejski wylewa na ul. Grunwaldzkiej, że prezes Rady miejskiej na koszt Magistratu urządza sobie wątpliwej dla miasta wartości przejażdżki do Warszawy, że Magistrat... Dość jednakże. „Il. Tyg. Kresowy“ dla pewnych przyczyn narazie milczy, zobowiązując tem „Projektor“ do podwójnego milczenia. A skoro tak, to Magistrat zlał ze szpalt prasy białostockiej, która obecnie ze względów ideologicznych, prasowych i konkurencyjnych pożera się wzajemnie. Podobno nawet pali się na stosach ofiarnych „G. B.“ wykupuje „Dz. B.“ i pali go „ofiarnie“. Wielka szkoda, że nie chce odłożyć tych czynności do czerwca Roku Pańskiego 1928, kiedy to już i Sejm będzie nowy i Rada Miejska inną, a raj na ziemi polskiej za kwitnie. Urządzałibyśmy wtedy sobótki przy świetle płonącego „Dziennika Białostockiego“, któremu zła nie życzę. Albowiem jestem zwolennikiem unji, a „Dz. B.“ pono na złość „Agenturze Pism“ zamierza propagować „Unję“ czterostronicową bez naleciałości lokalnych modniejszą o dzień jeden i w większej ilości. Życzę powodzenia. Unja jest nampotrzebna. zawrzeć musimy unję humanitarnego odczucia dla niedoli dotkniętych powodzią

i spieszyć im z pomocą. Z nakazu własnego sumienia, bez nacisku, bez przymusu, jednakże... wielu tak zrozumianą unję odrzuca, u wielu sumienie źle funkcjonuje i nakazów ofiarności wydawać nie chce. I przeto może miał słuszość p. Przytuła, że nakaz sumienia, poczucie humanitaryzmu — należało zastąpić... chociażby swego rodzaju kontrybucją społeczną. Stało się inaczej, jak stać się było powinno, boć to był wymysł socjalistyczny. Będziemy kabaretowali, dancingowali i tańczyli na biednych i głodnych. Tylko..., jak mówi socjalista Daszyński, tańczenie na głodnych to jakby flirtowanie na biednych... Podobno praktyka przyznała słuszość Daszyńskiemu. Ja atoli przypuszczam, że Białystok maksymie tej kłamza. W Białymstoku, w sali teatru „Palace“ dn. 24 b. m. o godz. 12-tej w nocy społeczeństwo białostockie maksymę tę obali. Zgromadzi się tak licznie, że miejsca na tańce nie zostanie. Wszyscy przeto na dancing-socjaliści i chadecy. Nasz redaktor wyznacza na dancingu rendez-vous p. red. Morelowskiemu, by pomówić z nim o artykułach programowych. Dość.

Rzeczy ciekawe.

Niezwykłe rzadki wypadek zdarzył się w tych dniach na torze linii kolejowej Wrocław—Trachenberg. Z lasu wypadła w największym pędzie sarna i nie mogąc zatrzymać się przed nadchodzącym pociągiem pospiesznym, skoczyła w górę tak szczęśliwie, że zaczepiła o hamulec, wskutek czego pociąg stanął.

Szczęśliwym zakątkiem w Europie jest wyspa Serk, leżąca w kanale, oddzielającym Anglię od Francji, niezbyt daleko od wybrzeża francuskiego. Rządy tego małego kraiku sprawuje kobieta, a przejęła je po swym ojcu. Rodzina ta dzierży tam zwierzchnią władzę już od wieków, a to na mocy przywileju, nadanego jej przez angielską królową Elżbietę. Wyspa Serk jest krainą pierwotną, niema tam ani miasta, ani kina, a wszelkie transporty odbywają się na taczkach, lub małych wózikach. Jest tam jednak własny sejm, składający się z 40 gospodarzy, którzy płacą podługowe w naturze. Panująca dama składa królowi angielskiemu tytułem daniny 250 franków rocznie.

Angielskie gazety donoszą z Hawanny, iż wedle relacji morskiej policji, zdarzył się na pełnem morzu między wyspą Kubą a Stanami Zjednoczonymi niezwykle w dziejach żeglugi fakt okrucieństwa. Pewien statek przemytniczy, wiozący do Stanów Zjednoczonych alkohol, zabrał na swój pokład 450 emigrantów, przeważnie Polaków i Greków, aby ich przewieźć bez paszportów do Stanów Zjednoczonych. W odległości 60 mil morskich od brzegu natknął się statek przemytniczy na kanonierkę policyjną, która puściła się w poгон za przemytnikami. Kapitan pirackiego

statku czując, iż nie umknie, postanowił uratować się od odpowiedzialności. Wydał więc rozkaz, aby wrzuciono do morza cały ładunek alkoholu i wszystkich pasażerów, nieposiadających w porządku dokumentów podróжных. Bestjalska załoga wykonała rozkaz i 450 emigrantów zaginęło w morzu.

Z E Ś W I A T A.

Niespostrzeżenie dla świata politycznego, zaabsorbowanego wentylowaniem polskiego paktu o nieagresji, dokonane było w Genewie znamienne posunięcie: do komisji mandatowej zaproszony został delegat Rzeszy Niemieckiej. Jest nim były referent spraw gospodarczych i kierownik finansowy zarządu niemieckich wschodnio — afrykańskich kolonij, dr. Kastl. Jeśli zważyć, że do komisji mandatowej należy m. inn. kontrola nad zarządkiem wszystkich niemieckich kolonij, udział przedstawiciela Niemiec w tej komisji da Rzeszy prawo wglądu do spraw swych byłych posiadłości w Afryce i Oceanji.

Z Polski.

Ucieczka gen. Zagórskiego nie przestaje być nieocenionem dla pewnego odłamu prasy stołecznej i prowincjonalnej źródłem wszelkiego rodzaju insynuacyj pod adresem Rządu i obozu sanacyjnego. Sugestia względnej uczciwości trafiła niestety także do sfer, skądinąd spokojnych i zdawałoby się zdolnych do krytycznego myślenia. Jednakże każda spekulacja, nawet polityczna, musi mieć swój dzień klęski. To też spekulacja na śmierć Zagórskiego rozbiła się i rozprysła o nadesłane przezeń dowody życia, w postaci listów, będących w posiadaniu władz śledczych. Ledwie zdążono przestrzec przyjaciół Zagórskiego w Sejmie przed dosiadaniami tego dromadera w podróży po złote runo rogołosu, a już niewdzięczny Zagórski popsuł szyki owym, swym przyjaciołom.

Usiłowano ratować się z opresji rzucaniem podejrzeń, że Zagórski uwięziony został na Westerplatte w Gdańsku. Ale i ten manewr nie na wiele się przydał. Komisarjat Rządu w Gdańsku oraz komendant Westerplatte zaprzeczyli kategorycznie tego rodzaju insynuacjom. Nadto ostatni zażądał od swoich władz przełożonych pociągnięcia do odpowiedzialności „Rzeczpospolitą” autorkę tej i wielu innych kłamliwych wiadomości, obliczonych na bałamucenie opinii publicznej. Obecnie gorliwi obrońcy Zagórskiego uciekli zdyszani i nieporadni, męcząc swe ubogie mózgi pytaniem — co czynić dalej. Tą ich twórczością społeczeństwo przestaje się już zajmować, bowiem faktem ustalonym jest, że Zagórski uciekł, żyje i

pracuje nad zacieraniem śladów. Wkrótce cała afera będzie autorytatywnie wyjaśniona przez władze śledcze, które kończą już dochodzenie.

Marki pocztowe na oświatę.

W maju r. b. Ministerstwo Poczty i Telegrafów, pragnąc dać wyraz uczczeniu wielkoponej Konstytucji i poprzeć „Dar Narodowy 3 Maja“, wydało, na skutek specjalnego rozporządzenia Ministerstwa, marki oświatowe, dochód z których przeznaczony jest na rzecz Zjednoczonych Polskich Towarzystw Oświatowych, w skład których wchodzi i Polska Macierz Szkolna.

Znaczki te z napisem „Na Oświatę 5 gr.“ służą jako znaczki normalne, z tą jedynie różnicą, że nadwyżka gr. 5 przeznaczona jest na cele oświatowe. Znaczki są wartości 15 i 25 groszy.

Polska Macierz Szkolna, działalność której rozwija się z dnia na dzień, gorąco apeluje do ogółu społeczeństwa, aby nabywając znaczki pocztowe, żądano znaczków oświatowych, przyczyniając się w ten sposób do poparcia wielkiego dzieła oświaty wśród najszerzych mas społecznych.

Znaczki oświatowe nabywać można w każdym Urzędzie Pocztowym.

Z naszych stron.

Głośnie była na Kresach sprawa o rewindykację dóbr Jezior, położonych w grodzieńskim powiecie, skonfiskowanych ś. p. Leopoldowi Walickiemu za udział w powstaniu 1863 r. i zasądzonych od ks. Wiaziemskiej na rzecz Romana Żaby, jako spadkobiercy po ś. p. Leopoldzie Walickim, zmarłym bezpotomnie.

Obecnie w imieniu Mieczysława Walickiego wystąpił adwokat Zadaj, uprzedni pełnomocni ks. Wiaziemskiej, żądając uznania Jezior za własność Mieczysława Walickiego i zabezpieczenia tego powództwa, dowodząc, że spadkobiercą po ś. p. Leopoldzie Walickim nie jest Roman Żaba, lecz Mieczysław Walicki.

Pełnomocnik Żaby, adwokat Szyszkowski, złożył do akt sprawy metryki na dowód, że Roman Żaba jest sukcesorem po ś. p. Leopoldem Walickim, że wstępni Romana Żaby w linii prostej byli parafjanami kościoła Jeziorskiego i, że leżą pochowani na cmentarzu jeziorim.

Sąd Okręgowy, po rozważeniu dowodów obu stron, prośbę adwokata Zadaj o zabezpieczenie powództwa odrzucił.

Dnia 16 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie nowoobranego Sejmiku powiatowego w Grodnie. Obecnych było 48 członków, z których Łazarewicz z gminy Łunna został zawieszony w czynnościach członka Sejmiku z powodu postawienia go przez

urząd prokuratorski w stan oskarżenia za nadużycia. Delegat z gminy Jezior, Truś Michał na początku posiedzenia wystąpił z wnioskiem, aby protokoły posiedzeń Sejmiku pisane były w języku polskim i białoruskim. Wniosek ten uchylił przewodniczący, p. starosta Bienkiewicz. Następnie przystąpiono do wyboru Wydziału Powiatowego. Zgłoszono 22 kandydatury. W wyniku głosowania wybrani zostali do Wydziału Powiatowego: Czećko Grzegorz z gm. Skidel, Zdanowicz Maksym z gminy Mosty, Dużej Stefan z gminy Hołynka, Kazimierczyk Wincenty z gminy Hoża, Szkut Jan z gminy Łasza, Siedziński Józef z gminy Gudzievicze. Odpadły kandydatury: M-de Lacy, poseł Łaskiewicz, A. Majewski, de Virion W. Leonowicz, Wołkowicki, Zaniewski.

Z Białegostoku.

Wojewódzki Komitet Społeczny Pomocy Ofiarom Powodzi w Małopolsce (z siedzibą w Białymstoku) urządza w dniu 24 września b. r. o godz. 12 w nocy w sali teatru „Palace“ wielki Kabaret-Dancing przy udziale wybitnych sił artystycznych scen warszawskich, orkiestr wojskowych i cywilnych.

Dochód całkowity na rzecz powodzi.

Wincenty Mioduszewski

Rynek-Kościuszki 3.

Rok założenia 1905.

MAGAZYN MODNEJ GALANTERJI.

Poleca na sezon jesienny w wielkim wyborze:
Konfekcja damska, męska i dziecienna, trykotarze, rękawiczki, bielizna męska i damska, swetry, palta, pończochy, skarpetki, broszki, spinki oraz fartuchy gospodarskie.

CENY STAŁE.

CENY STAŁE.

UWAGA! W.P.p. urzędnikom państw. i komun.

SS NA RATY. SS

Malowanie wszelkich dachów—
papowych i blaszanych preparatem

„Smoleum“
daje oszczędności

Wyłączne zastępstwo i wykonanie robót:

66%

S-ka Tech.-Przemysłowa
R. Godycki-Cwirko i S-ka

Białystok, Rynek Kościuszki Nr. 15.

Co i gdzie? (Nadesłane).

W ubiegłym tygodniu na ulicach miasta Białegostoku zauważyć można było piękne auto półosobowe, reklamujące znaną w całym świecie cykorję firmy „FERD. BOHM & Co” we Włocławku. Niemalą też sensację wywołały u przechodniów małe paczuszki cykorji, wyrzucane z auta. Zaciekawieni tem zwróciliśmy się do bawiącego chwilowo w Białymstoku przedstawiciela firmy „Ferdynand Bohm & Co”, p. Ł. Gotliba, zam. stale w Warszawie który oświadczył nam co następuje:

Znana nie tylko w Polsce, ale także i zagranicą firma „Ferdynand Bohm & Co” we Włocławku, egzystująca od roku 1816, zamierza wprowadzić oprócz znanej cykorji, zaprowadzić również mieszankę Bohma, która ostatnio zaczęto wyrabiać na rynek białostocki i województw północnych Polski, dokonując transakcji za pośrednictwem swojego przedstawiciela, którym jest p. Gotlib.

Mieszanka firmy „Ferdynand Bohm & Co” cieszy się w kraju wielkim popytem. Jest wyrabiana z kawy ziarnistej z odpowiednią ilością jęczmienia słodowego i cykorji. Wyroby firmy „Ferdynand Bohm & Co” posiadają bardzo wybitną zaletę, gdyż nie są szkodliwe sercu i nerwom, a ponadto posiadają dużo odżywczości.

W końcu p. Gotlib oświadczył nam, że wprowadzając wyroby firmy „Ferdynand Bohm & Co” na rynki województw północnych Polski ma nadzieję, że wyroby te pozyskają dużą ilość konsumentów nie tylko ze względu na swoje zalety ale także i tanią w porównaniu do innych cykorji.

BACZNOŚĆ!!

W dniu 17 września 1927 r. otwarty został bufet w klubie pracowników pocztowych i telegraficznych. Kuchnia bardzo smaczna, potrawy przyrządzane na świeżych tłuszczach naturalnych pod osobistym kierownictwem dzierżawcy bufetu Bolesława Suszki, b. dzierżawcy restauracji w klubie „Ognisko”

Codziennie śniadania, obiady i kolacje.

Dom Handlowy Białostocki Przemysł Leśny Bcia M. i T. KRUGMAN w Białymstoku.

Biuro - - Fabryczna 27^A

Telefon - M. Krugmana 1-02

„ - - T. Krugman 3-51

„ - - biurowy 3-51

Sklep „POLONJA”

Rynek Kościuszki 1.

Poleca bieliznę męską, damską i dziecięcą.

Pończochy damskie, męskie i dziecięce—
w wielkim wyborze.

Skarpetki męskie.

Rękawiczki skórkowe, fildekosowe i zimowe.

Swetry damskie, męskie i dziecięce.

Różna galanterja.

Sklep „WARSZAWIANKA”

Lipowa 5.

Poleca: walizki, plecaki, teki, teczki,

tornistry, ubrania i pantofle sportowe,

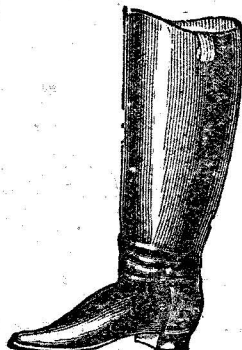
parasole, laski,

bieliznę męską i damską,

skarpetki i pończochy.

Czapki w wielkim wyborze.

NAGRODZONY MEDALEM



Złoty medal

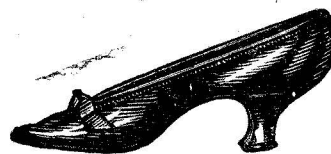


Grand-Prix



Neapol 1910.

FIRMA ISTNIEJE OD 1909 R.



SZEW C ROMAN SAMITOWSKI

BIAŁYSTOK, LIPOWA 16. vis a vis cerkwi

Magazyn wykintnego obuwia damskiego, męskiego i dziecięcego.

KU UWADZE MIŁOŚNIKÓW TAŃCA!

Od dnia 1 września w odrestaurowanym lokalu rozpocząłem lekcje najnowszych tańców

Lekcje praktyczne — 5 razy tygodniowo.

Nauczyciel tańców

Ceny dostępne.

M. Sokołowski
ul. Lipowa 28.

Nowootworzony SKŁAD BRONI I AMUNICJI

—) p. f. (—

JAN GOŁĘBIEWSKI

Poleca broń wszelkiego rodzaju, amunicję, naboje myśliwskie I gat. i wszelkie przybory myśliwskie po cenach ściśle umiarkowanych.

Białystok, ul. Sienkiewicza 29
vis-a vis Starostwa.

UWAGA!!!

Nowootworzony skład farb, pokostu i lakierów

Przyjmuje wszelkie roboty malarskie, lakier-
nicze, tapetowanie w miejscu i na wyjazd.

PRZY ODNAWIANIU MIESZKAŃ WYTEPIAM
WSZELKIE ROBACTWO.

Białystok, ul. Lipowa № 6,
w passażu

J. Maśliński

Mieczarnia

„Warszawjanka“

PRZY UL. KOLEJOWEJ 16.

Poleca doskonałe obiady (kuchnia
domowa) śniadania i kolacje.

CENY NISKIE!

UPRZEJMA OBSŁUGA!

WARSZAWA

BIAŁYSTOK

ZAKŁAD

KRAWIECKI

B. Sikorskiego

przy ul. Kupieckiej 2.

Wykonywa po cenach umiarkowanych wszelkie
roboty w zakres krawiectwa wchodzące.

Wykonanie wykintne, według ostatniej mody,
przez pierwszorzędne siły warszawskie.

Wstąpcie!

Przekonajcie się!

E. RALF

UL. SIENKIEWICZA, Nr. 3b.

Pracownia fortepjanów i pianin oraz wszelkich
instrumentów muzycznych. Ćwiczenia na
fortepianie godzinami.

FABRYKA MEBLI B. L. FUKSMAN, S-wie i S-ka

FABRYKA: w BIAŁYMSTOKU SKŁAD
ul. Lubelska 9 tel. 4-73. istnieje od 1885 r. Sienkiewicza 5 tel. 11-20.
Zawiadamia Sz. Klijęntę, że został otwarty skład fabryczny
PRZY UL. SIENKIEWICZA 5.

Kolosalny wybór mebli! Z pierwszej ręki! Od skromnych do najwytworniejszych!

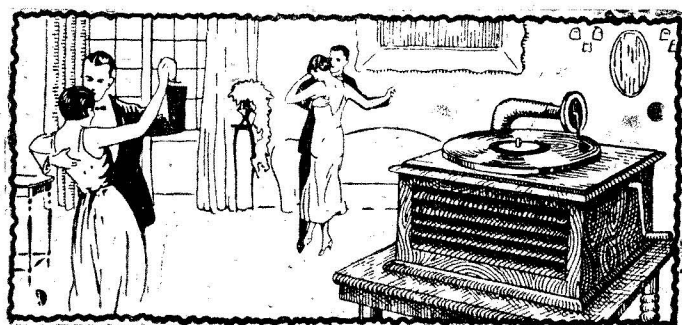
Sypialnie
Gabinety
Jadalnie
Salony

Materace
Fotele
i Łóżka Niklowe. Otomany
Klubowe.

CENY DOSTĘPNE!

WARUNKI DOGODNE!

Specjalne ulgi urzędnikom państwowym.



Wyłączna sprzedaż na Białystok

M. Z. Rybicki

UL. KILIŃSKIEGO 10.

Objasnić!

trzeba każdego, że PATEFONY
grają nie igłami—lecz KULKĄ-
SZAFIREM i dlatego grają
głośno, jasno, czysto
i ZUPEŁNIE NATURALNIE.

Ostatnie szlagiery!

Wszelkie instrumenty muzyczne!

NAJTANSZE i NAJSOLIDNIEJSZE

Chemiczne

Pralnie bielizny i farbiarnie.

M. Kaca, przy ul. Sienkiewicza, 11

J. Kaca, przy ul. Pałacowej, 10

UWAGA! Klijęntom, oddającym do wykonania w
soboty, niedziele i poniedziałki—15% rabat.

MEBLE!!!

Kooperatywa Stolarzy

„STOLARZ“

SPÓŁDZ. Z OGR. ODP.

BIAŁYSTOK, UL. LIPOWA 16.

Wielki wybór różnych mebli własnego wyrobu.

PEŁNA GWARANCJA ZA GATUNEK!

WARUNKI DOGODNE!

Sekretariat Redakcji niszczy bez czytania wszystkie listy i wiadomości anonimowe, nieopatrzone spraw-
dzalnym podpisem i dokładnym adresem. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa mies.—zł. 1.60, zamejskowa—zł. 1.70, zagraniczna — zł. 2.00.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy szerokości szpalty redakcyjnej w tekście—zł. 0.40, zwyczajne
szerokości szpalty ogłoszeniowej zł. 0.15, drobne za wyraz—zł. 0.12. Ogłoszenia tabelaryczne i zagraniczne
50% drożej. Poszukującym pracy udziela się 25% rabatu.

Wydawca i za redaktora odpowiedzialnego: **M. Pasternakiewicz.**

Drukarnia M. Prużańskiego, Białystok, Lipowa 16. Tel. 5-21